Rok 5. Nr. 224

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	2.30 zł.
W agencjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201.082
Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice. Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 27 września 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Co mówi marszałek Sejmu o zadaniach Sejmu.

Marszałek Sejmu p. Rataj udzielił dziennikarzom warszawskim informacyj o przyszłych zadaniach Sejmu. Pan marszałek mówił pomiędzy innemi mniejwięcej tak: „Zamierzam sesję jesienną Sejmu rozpocząć rozpatrywaniem budżetu, bo to w obecnym czasie jest najważniejszą sprawą. Wolałem zatem opóźnić zwołanie Sejmu, byle módz rozpocząć ze sprawą, która społeczeństwo obecnie najbardziej obchodzi".

Na zapytanie dziennikarzy odparł p. marszałek, że przy omawianiu budżetu przemawiać będzie niewątpliwie p. minister skarbu Grabski. Jego objaśnienia i wyjaśnienia są tym razem potrzebniejsze, aniżeli kiedykolwiek. Minister musi dać Sejmowi objaśnienia, jak zamierza w przyszłości rządzić. Tego programu będzie się Sejm domagał.

Na dalsze zapytanie co do pełnomocnictw, oświadczył p. marszałek, że nic o tem nie wie. Nic dalej nie wie o tem, jakoby te pełnomocnictwa miały pójść bardzo daleko. Na zapytanie czy Sejm gotów udzielić pełnomocnictw p. ministrowi oświadczył p. marszałek wymijająco, dodając wszakże, że Sejm będzie się od p. Grabskiego dopominał tym razem jasnego programu. Jeżeli ten program znajdzie uznanie Sejmu, wówczas Sejm uczyni wszystko, ażeby ten program został jak najwcześniej wprowadzony w życie. Z tego możnaby dojść do przekonania, że p. Grabski będzie musiał prowadzić Sejm i że tem samem pełnomocnictw nie dostanie.

W dalszym ciągu rozmowy oświadczył p. marszałek, że społeczeństwo domaga się, ażeby nareszcie Sejm zaczął pracować, ale rząd powinien wypracować program naprawy. Przedewszystkiem budżet musi być koniecznie obcięty. Obecnie zamierza rząd radzić sobie w ten sposób, że pragnie pozornie budżet obciąć, to znaczy, wyłączyć z niego poczty i telegrafy. Dochody będą w przyszłym roku niewątpliwie niższe niż w tym roku, a to nietylko dla tego, że obecny zastój gospodarczy będzie się i nadal dawał odczuwać w swych skutkach, lecz także dla tego, że nie będą istniały pewne źródła dochodów, któremi w tym roku rozporządzaliśmy, jak naprzykład bilon. Ponieważ niema zaś nadziei, ażebyśmy mogli uzyskać pożyczki odpowiednie, przeto niema innego wejścia jak obcięcie wydatków. A tych wydatków nie możemy robić przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej.

Na zapytanie, czy jest skłonność do zmiany rządów odparł marszałek, że uważa sobie za obowiązek starać się o to, ażeby nie stało się nic takiego, coby mogło wyglądać na zabawkę z poważną rzeczywistością. Zamiast o zabawie w zmiany ministrów należy nam wpierw pomyśleć o uzdrowieniu skarbu.

Te właśnie projekty o uzdrowieniu skarbu były przyczyną, dla której marszałek był przeciwny zwołaniu Sejmu, zanim rząd opracuje odpowiedni program. W końcu swego przemówienia oświadczył marszałek, że w Polsce jest przedewszystkiem źle dla tego ponieważ nikt nie chce brać na siebie odpowiedzialności za to, co rząd robi, a z drugiej strony stawia się do rządów człowieka, któremu każe się robić to, czego on robić nie chce. Częstokroć bywa tak, że człowiekowi z prawicy każe się wykonywać program lewicowy i naodwrót, a gdy źle rządzi, wówczas robi się z niego ofiarę. W takim położeniu nie można poprostu żyć. Jeżeli Sejm pragnie bezustannie rządowi, natenczas niech bierze też odpowiedzialność za jego rządy. Celem i dążeniem marszałka jest jak po wiada doprowadzić do tego, by nareszcie znalazł się ktoś, ktoby nie lękał się brać odpowiedzialności na siebie.

Zamiast mówić o pogłoskach, przesileniach itd., należałoby przedewszystkiem ustalić w Polsce, co trzeba robić, a potem zastanowić się nad tem, kto tę robotę ma wykonywać. W tym kierunku należy przeobrazić zupełnie nasze pojęcia.

Tak mówił marszałek Sejmu. Z całej tej rozmowy p. marszałka z dziennikarzami wynika jedno. Pan marszałek jest tego przekonania, że Sejm jest na to, ażeby za politykę rządu brał odpowiedzialność, jest zatem przeciwny udzielaniu prezesowi ministrów p. Grabskiemu pełnomocnictw. Niedawno rozpisywaliśmy się w podobnym sensie. Oświadczyliśmy jak wiadomo, że Sejm jest przedstawicielstwem narodu i jako taki ma obowiązek pilnować polityki rządu i brać z nią odpowiedzialność. Jeżeli Sejm z jednej strony pragnie komenderować, jak minister ma rządzić, jeżeli go za lada pozorem zwalą, natenczas niech za jego politykę bierze też odpowiedzialność w obec narodu. Inaczej Sejm więcej szkodzi, niż pomaga, bo nic nie robi na swoją odpowiedzialność, a drogie pieniądze pożera. Najlepiej go wówczas albo przerobić albo skasować. Dotychczasowej gospodarki partyjno - partackiej ma naród naprawdę dosyć. Za partyjne krzykactwo i programy od zielonego stolika naród niema ochoty płacić ruiną swego gospodarstwa.

Wstępne notowania giełdowe	
25. 9. 1925 r. o godz. 10 przed południem.	
w Gdańsku:	
100 złotych wypłata na Warszawę	89,50
100 złotych w notach	85,75
dolar	5,32

Dni Grabskiego policzone.

Do gazet polskich donoszą, że po ostatnich poufnych konferencjach u marszałka Rataja zanosi się na rychłe przesilenie rządowe. Pan minister Grabski ma ustąpić w czasie pomiędzy 1 a 10 października rb. W obecności wybitnych członków Sejmu i kilku fachowców skarbowych stracił p. Grabski równowagę i nie zdołał obronić należycie gospodarki ani planów jej uzdrowienia na przyszłość. Został on zasypany szeregiem gorzkich wyrzutów i ostrej krytyki. Prawdą jest, że się „przemęczył". Następcą jego będzie prawdopodobnie minister Michalski. Z panem Grabskim ma się wycofać równocześnie jego wiceminister dr. Kauzik, jego prawa ręka.

Niemcy biorą udział w konferencji ministrów.

W czwartek było zebranie ministrów niemieckich, na którem po kilkogodzinnych naradach zapadła w końcu uchwała, ażeby brać udział w konferencji ministrów zagranicznych w sprawie zabezpieczenia granic. Konferencja rozpocznie się 5. października w Lucernie w Szwajcarji i potrwa dwa tygodnie. Jak wiadomo wezmą w niej również udział ministrowie Skrzyński i Benesz.

Sprawy polityczne.

Loże masońskie na usługach Niemców.

W Paryżu odbywał się w ubiegły czwartek zjazd lóż masońskich we Francji. Jakiego gatunku są loże masońskie, to wynika z uchwały, jaką powzięto. Oto uchwalono, że konwent Wielkiej Loży Francji potwierdza pragnienie współdziałanie z całych sił do ustalenia się stosunków pokojowych braterstwa pomiędzy narodami. Ale nasamprzód musi nastąpić zgoda narodów francuskiego i niemieckiego, bo to jest koniecznym warunkiem ogólnego bratania się narodów ze sobą. Na wielkiego mistrza wybrano p. Maurycego Monier, pomocnika, a na jego pomocnika Ludwika Doignon. Obydwaj są pomocnikami naczelnika gabinetu ministrów oświaty i pracy.

Z tego wynika, że rząd francuski jest pod panowaniem masonerji

Druga loża uchwaliła znowu pozdrowienia braterskie włoskiemu masoństwu, przesładowanemu przez faszyzm.

Anglji petrzeba pieniędzy.

W Anglji utyskują przemysłowcy i kupiectwo na brak kapitałów celem rozszerzenia przedsiębiorstw. Chodzi tu o zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, najprawdopodobniej w Ameryce. Przemysł angielski ma tem samem otrzymać środki do wzmocnienia się.

Światowa konferencja gospodarcza.

Na wtorkowem posiedzeniu komisji organizacji technicznej Ligi Narodów odbyła się wielka dyskusja nad wnioskiem Loucheura, domagającym się zwołania światowej konferencji gospodarczej. Stanęło w końcu na tem, że zwołanie takiej konferencji zostało uchwalone, bo to jest potrzebne przedewszystkiem celem umocnienia waluty we wszystkich krajach. W konferencji wezmą również udział Niemcy.

Olbrzymie wydatki na wojsko.

Tegoroczny budżet wojskowy Niemiec wynosi 417 milj. marek złotych dla „Reichswehry" a 145 milj. m. dla marynarki. „Reichswehr" liczy 100.000 ludzi, zaś marynarka tylko 15,000. Ciekawe uwagi nasuwa porównanie tego budżetu z wydatkami byłego cesarstwa niemieckiego na armję i marynarkę. Utrzymanie całej siły zbrojnej Niemiec w r. 1913 liczącej 818 000 ludzi, w tem 738 000 wojsk lądowych a 80 000 marynarki, kosztowało wtedy 1.460.000.000 marek. Co prawda, trzeba uwzględnić, że obecnie ekwipunek, uzbrojenie i wyżywienie są droższe niż wtedy, oraz że obecne wojska niemieckie składają się z ludzi werbowanych, którzy otrzymują o wiele więcej żołdu niż żołnierze zaciężni, lecz pomimo to tegoroczny budżet uderza swą wysokością.

Sprawy polskie.

Sowiety pragną wojny?

Komisarz ludowy do spraw wojskowych Unschlicht, następca Trockiego, taki sam Żyd jak on napisał w sowieckiej „Prawdzie" artykuł, w którym nawołuje do gotowości armji czerwonej, ponieważ kapitał światowy sprzysiągł się na sowiety i przygotowuje się do walnej rozprawy z sowietami.

Jak jest z naszem zbożem.

Wywóz naszego zboża, jak przewidywał minister nie przedstawia się znowu nazbyt pomyślnie. Dotąd głównymi odbiorcami są Austrja i Łotwa. A tymczasem nasi rolnicy potrzebują gotówkę ku regulowaniu rachunków za nawozy sztuczne. Nadchodzą jednak pomyślniejsze wiadomości. Oto część naszego zboża odejdzie prawdopodobnie do Czechosłowacji a część w kierunku na Gdańsk,

Wiadomości kościelne.

Młodzież 25 narodów u stóp tronu papieskiego.

Papież przyjął w niedzielę, 20 czerwca, złożoną z 4000 osób pielgrzymkę międzynarodową młodzieży katolickiej.

W pielgrzymce tej była zastąpiona młodzież 25 narodów.

Ojciec św. wygłosił przemówienie w języku francuskim, wyrażając swój zachwyt na widok tak licznie zgromadzonej młodzieży katolickiej i zaznaczył, że związek młodzieży katolickiej całego świata może być uważany za prawdziwą międzynarodówkę katolicką, jedynie zresztą możliwą, gdyż Kościół rzymski jest powszechny.

Papież zaznaczył dalej, że całkowicie popiera prace kongresu. Wydaje się nieraz na pozór, powiedział Ojciec św., że duchowieństwo bierze udział w polityce. W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie. Duchowieństwo zajmuje się wtedy jedynie religją, albowiem broniąc wolności Kościoła, świętości ogniska domowego i szkoły oraz obowiązku przestrzegania świąt, nie uprawia polityki lecz pracuje dla religji.

Przemówienie zakończył Papież udzieleniem błogosławieństwa.

Siostry Franciszkanki wracają do Polski.

Zakon Sióstr Franciszkanek, który w czasie „Kulturkampfu" musiał opuścić Wielkopolskę, wraca obecnie do kraju. Do Bydgoszczy powróciło w czasie ostatnim 27 sióstr. W powitaniu zakonnic wzięły udział władze świeckie i duchowne. W związku z powrotem Sióstr Franciszkanek otwarto kaplicę klasztorną pod wezwaniem „Bożego Ciała".

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 26 września 1925 r.

Dziś: Cyprjana i Justyny mm.
Słońca wschód 5,53 zachód 5.49
Księżyca wschód 2,58 zachód 11.13

Jutro: Kosmy i Damjana mm.
Słońca wschód 5.55 zachód 5.46.
Księżyca wschód 3.48 zachód —.—

Pojutrze: Wacława kr. m.
Słońca wschód 5.57 zachód 5.44
Księżyca wschód 4.28 zachód 12.25

— **W czwartek** w godzinach popołudniowych zgłosiło się w naszej redakcji dwóch cyklistów, którzy objeżdżają całą Polskę około. Dwaj ci śmiali podróżnicy pochodzą z Rudy Pabjanickiej pow. Łódź. Jeden z nich p. Godos Marjan jest urzędnikiem magistratu m. Ruda Pabjanicka, drugi zaś p. Stroiński Stanisław jest inwalidą wojennym o 70 proc. niezdolności do pracy. Panowie ci wyjechali z Rudy Pabjanickiej 2 VIII. br. na rowerach firmy „Inwentia" w Poznaniu i jechali w następującym kierunkn: Kalisz, Częstochowa, Katowice, Kraków, Zakopane, Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Podwołoczyska, Łuck, Kowel, Brześć n. B., Siedlce, Warszawa, Mława, Działdowo, Grudziądz, Laskowice, Tczew, Gdańsk, Kartuzy, Kościerzyna, Chojnice skąd w dalszym ciągu przez Nakło, Gniezno, Poznań, Krotoszyn, Kalisz, Turek, Łęczycę, Łódź do Rudy Pabjanieckiej.

W każdym z przejeżdżanych miast cykliści w specjalnie przeznaczonej książce stęplowali swe zgłoszenia w Urzędach Policji i w tow. sportowych. Smiałej tej wycieczce, należy przyklasnąć tem więcej, że odbywa się ona bez pieniędzy, bowiem pp. Godos i Stroiński odbywają podróż bez pieniędzy żyjąc jedynie z gotówki zebranej ze sprzedaży swych podobizn, oraz gościnności i przychylności mieszkanców i towarzystw sportowych.

Cykliści zachwyceni są Pomorzem czystością miast oraz przychylnością i gościnnością mieszkańców.

— **Strzelanina.** W piątek wieczorem doszło do strzelaniny z rewolweru na placu Królowej Jadwigi, czego sprawcą był znany tu kupczyk żydowski zatrudniony w składzie wełny przy placu Królowej Jadwigi. „Aj waj gwałt" był rzekomo powodem do użycia broni palnej, w którym sobie ów żyd „znajdować!" bo przeciwnik jego Polak p. Z. trzymać laskę w ręce co było gefärlich bardzo, na nerwowoszczowy system naszych żydowskie polaki. Po drugie co sobie taki goj rozumieć napastować na mniejszoszczowe spokojne obrzygatele żydowski, który woli zastrzelać polskiego gój niż dacz sobi od niego robić zarzut. Rzecz bowiem miała się coś w tem pojęciu. Otóż ów żyd pożyczył swego czasu p. Z 7,00 złotych, których ten ostatni nie mógł oddać. Co robiąc żyd, włazi do chałupy p. Z. i zabiera mu bez tegoż wiedzy pierścionek. Pan Z. dowiedziawszy się o tem, — spotykając żyda, bierze go do nogi za jego bezczelność, bo ostatecznie mógł był otwarcie przybyć a odebrałby swoje 7,00 złotych. W dodatku stał się żydziak do tego stopnia bezczelnym na ulicy wobec p. Z., iż tenże wylakierował mu rzetelnie uszy. Zyd zaś in „höchste Lebensgefahr" wydobył rewolwer i dał do p Z. dwa strzały które jednak chybiły. Potem rzucił gdzieś broń. Wobec władzy bezpieczeństwa tłomaczył się niewinny żydek, że to nie być „rewolwer coby można zastrzelić," tylko taki co się dzieci z nim bawić. Jak to żyd zdobędzie się na dobrą wymówkę. Ciekawe jest tylko to, dlaczego rzucił ową strzelbę o ile ona faktycznie była taka jaką „dzieci" się bawią.

— **Operetka.** W niędzielę 27 bm. o godz. 8.15 wiecz. odbędzie się w sali hotelu Centralnego jeden gościnny występ krakowskiej operetki „Nowości". Odegrana zostanie operetka w 3 aktach „Baron Kimel". Największą atrakcję stanowi występ Pat i Patachona, których dotychczas można było oglądać tylko na ekranie. Spieszmy więc na to godne widzenia przedstawienie by zobaczyć żywych Pata i Patachona.

— **Jak nas informują** omnibus samochodowy kursować będzie do Człuchowa tylko w wtorki i piątki o tym samym czasie z tego samego miejsca wyjazdu.

— **Pomogło.** Zwrócona z naszej strony uwaga pod właściwy adres na niedomagania w ustępie przed halą dworcową pomogła. Wszelkie wady w postaci dziur naprawiono, drzwi odpowiednio uszykowano a obecnie bieli i maluje się wewnątrz. Wchodzi się tamdotąd już z pewną przyjemnością. Ze to u nas na tego rodzaju niedomagania trzeba wpierw zwracać publicznie uwagę, zamiast z własnego popędu coś robić. Wszelkie bowiem okoliczności przemawiają zatem, że na tego rodzaju upiększenia są odpowiednie gotówki i materjały przewidziane. Traktuje się rzecz tę tylko trochę obojętnie, co być nie powinno a szczególnie w na sąsiedztwie z Niemcami, którzy nas na takich drobnostkach wzorują po całym świecie.

— **Zycie coraz bardziej zamiera!** Gdziekolwiek się tylko obrócić, wszędzie świeci pustkami. Na ulicach, w sklepach, lokalach ect. nie ma najmniejszego ruchu. Panuje wszędzie wielkie przygnębienie Kupiec, właściciel lokalu z największą uprzejmością obsłużyłby klijenta — niestety żaden się niepojawia. Ten ostatni zaś chętnie dałby zarobić tym pierwszym, lecz nie może, bo płótno w kieszeni, żołądek skurczony itd. Tak więc ogląda się jeden na drugiego nie mając drogi wyjścia. Podatki nas zjedzą z duszą i z ciałem a tu w dodatku wymaga się jeszcze coraz to większych ofiar. Nikt jednak nie pyta skąd brać. Ma się zarobić! Ale kiedy nikt nie może płacić! Po drugie pracy nie ma, bo kosztuje ona pieniądze a tych nikt nie ma. Znaleźliśmy się ogólnie w krytycznej sytuacji. Nie można pozwolić sobie choć na najmniejszą rozrywkę raz przez miesiąc, na jaką dawniej można było pozwolić sobie codziennie, tj. na wypicie szklaneczki piwa i zapalenia cygarka po całodziennej pracy. Mógł to dawniej sobie każdy robotnik pozwolić. Dziś nie ma nato inteligent. To też dawniej pracował ten pieniądz — szedł z ręki w rękę. Dziś, jakby pieniędzy nie było, choć rzekomo mają być. Gdzie one są, co robią? Rozwiązanie leży w tem, iż niedaje się obywatelom możności należytego zarobkowania, skutkiem czego nie może obywatelstwo wzajemnie popierać się w handlu. O ile się coś kupuje, to na kredyt a o oddaniu gotówki nie ma mowy, bo skąd ją wziąść o ile jej nie ma. Zarobiłby poszczegolny robotnik należycie, dałby on i zarobić kupcowi, tenże fabrykantowi, rolnikom, no i w reszcie rzemieślnikowi i to koło chodziłoby wciąż za pomocą tego wzajemnego popierania się. Niestety tak u nas nie jest i się na to jakoś nie zanosi.

— **Dochodzą nas skargi** ze stron płatników iż żąda się od nich szalonych podatków zagrażających im ruiną. Wykonuje się im dochody, których wogóle nie mieli. W jednym wypadku zniewolony jest pewien płatnik sprzedaż swój żywy i martwy inwentarz, stanowiący jego kapitał zakładowy, aby zespokoic żądania Urzędu Skarbowego, niechcąc narażać się na fantowania. Jestto bardzo krytyczna sytuacja dla naszego rozwoju gospodarczego o ile nie nastąpi jakiś zwrot na lepsze w nakładaniu podatków. Do reklamacji niechętnie płatnicy sięgają, gdyż twierdzą, iż nie znaleząą uwzględnienia.

— **Targ tygodniowy z dnia 23 września.** Ządano następujące ceny: masło 2.50- 2.60 zł funt, jajka —2,50 zł. mendel, wieprzowina 1—1.20 zł, skopowina i cielęcina 70 gr. za funt, wołowina 70—80 gr., mięso siekane 1,20 zł, świeża słonina —1.40 zł, wędzona słonina 1,80 zł, łój 120 zł, żywe gęsi 7 - 8zł. za sztukę, kury 2,50—3 50 sztuka, kiełbasa krwawa i wątrobiana ——1,00 zł., mięsna 1.40 zł., płotki 40-60 gr. funt, mareny 80 gr, okonie 60—80 gr, szczupaki 100 gr, miętusy 1 zł., liny 1,20 zł węgorze 1.80 zł, indyki 8—10 zł. za sztukę, kaczki 2.80-3.50 zł. za szt., kartofle 3.00—0.00 zł ctr, drzewo 9—12 zł furka, prosięta 40—50 zł. za parkę, żyto 8,50—9,00, owies 9—, sałata 5 gr. główka, świeża marchew 20 gr. za pęczek. Cebula 20 gr. za pęczek. Ogórki 10—50 gr. za sztukę. kalarepa 20 gr za pęczek, strąki 15 gr za litr, młode grzybki (kurki) 20—30 gr za litr, świeże kartofle 12 gr. litr.

Kronika prowincjonalna.

Łęg. W niedzielę, dnia 20 września urządziło Tow. Powstańców i Wojaków w Łęgu tegoroczne Swięto Strzeleckie, wyznaczając osiem nagród Członkowie zebrali się o godz. pół 2 przed lokalem p. Odyi, skąd przy dźwiękach orkiestry wyruszono do strzelnicy. Pogoda, która zdawało się, że przeszkodzi świętu, zmieniła się w piękne słoneczne popołudnie. Ostre strzelanie trwało do godz. pół 6 wieczorem; w czasie tym bawiono się też koło przygrywającej orkiestry. Wynik strzelania do tarczy 12 pierścieniowej w pozycji: leżąc wolnoręcznie na odległość 150 mtr. był następujący:

1. nagr. druh prezes Sowiński 35 pierścieni 3 strzałami
2. " " sekr Warczak 33 " "
3. " " skarbnik Rżysko 30 " "
4. " " sędzia i ławnik Kełbratowski Jan 28 pier. 3 strzałami
5. " " Wojak Józef 27 pierścieni 3 strzałami
6. " " Mazur 26 " "
7. " " Akerman 24 " "
8. " " Pestka Maks 24 " "

Po ukończonem strzelaniu udekorowano króla tegorocznego wieńcem z liści dębowych i wyruszono z orkiestrą na salę drh. J. Nowaka. O godz. 7 i pół wydano nagrody, z pośród których nagr. 3. (baran) rozweseliła wszystkich obecnych swem zachowaniem się. O godzinie 8 mej rozpoczęło się przedstawienie (wieczór śmiechu) przez artystów warszawskich, spe-

Koronowani dziennikarze.

Starożytny Rzym miał, jak wiadomo, w „Acta Diurna" swoją codzienną gazetę. Do współpracowników tego wydawnictwa należała również Agrypina, matka Nerona, która między innemi posługiwała się tą publikacją, by ogłaszać nazwiska osobistości, odznaczonych zaszczytem złożenia jej porannego pozdrowienia.

Ludwik XIII, król francuski, redagował tygodnik, Karol II, król angielski, który młodość swoją przepędził na dworze francuskim, chciał, aby jego kraj posiadał podobną publikację, jak francuska „Gazette de France" i założył „Gazette of Oxford", której pierwszy numer ukazał się dnia 13 października 1665 r.

Napoleon I, dyktował niejednokrotnie swoim nadwornym dziennikarzom odpowiedzi na gwałtowne ataki prasy brytyjskiej.

Napoleon był również założycielem szeregu pism, m. in. „Bulletin de Paris", w którem niejednokrotnie zamieszczał wstępne artykuły.

Napoleon III, gdy był jeszcze nieznanym pretendentem do tronu, pracował w dzienniku Maziniego, „La Giovane Italia". Artykuł jego pióra, zwalczający przesąd honoru wojskowego, spotkał się z pochwałą Maziniego.

Jako monarcha, Napoleon III okazywał zawsze żywe zainteresowanie dla dziennikarstwa i dziennikarzy.

O cesarzu Wilhelmie I opowiadają następującą historyjkę, która go czyni, wprawdzie nie zupełnie lecz pośrednio, „współpracownikiem dziennika". Cesarz kazał sobie codziennie odczytywać odcinki powieści Spillhagena Sintflut", ukazającej się w „Berliner Tageblatt". Powieść podobała mu się bardzo ale koniec nie uzyskał aprobaty. Uprzejmy dla cesarza autor, dowiedziawszy się o tej opinji monarchy, pospieszył dać powieści inne, odpowiadające życzeniom Wilhelma rozwiązanie. Ku wielkiemu zdumieniu czytelników, już po zakończeniu powieści, ukazał się specjalny dodatek z odmienionem zakończeniem powieści.

W r. 1889 królowa belgijska założyła w Brukseli pismo dla młodych dziewcząt, p. t. „La Jeune fille", w której współpracowała królowa oraz jej córka, księżniczka Klementyna.

Oskar II, król Szwecji i Norwegji, był autorem artykułu, gwałtownie atakującego słynnego pisarza Biörnstierne Biörnsona, który wystąpił przeciwko projektowi uchwalenia przez parlament kredytów na zakupno złotej korony. Biörnson w odpowiedzi na ten artykuł, który ukazał się w pewnym konserwatywnym organie, wyzwał króla na pojedynek.

Warto również przytoczyć anegdotkę o papieżu Leonie XIII, który jako biskup Perugji, założył dziennik „Il Paese", a jako papież, sam czytał zawsze korektę swoich encyklik.

Papież podziękował ustnie i piśmiennie.

P. Ignacy Filiński, majster szewcki w Warszawie, dnia 17 sierpnia był przyjęty na audjencji u Ojca Świętego w Watykanie.

Podczas tego posłuchania p. Filiński miał zaszczyt ofiarować Ojcu Świętemu własnoręcznie zrobione pantofle.

Ojciec Święty przyjmując ten dar, odezwał się po polsku:

— Serdecznie dziękuję.

Podczas audjencji byli obecni: ambasador polski przy Watykanie, p. Władysław Skrzyński i biskup ksiądz Łoziński.

Prócz podziękowania ustnego p. Filiński otrzymał podziękowanie piśmienne.

Sekretarjat Stanu Jego Świętobliwości pod datą 21 sierpnia 1925 roku za Nr. 45361 w języku włoskim wystosował do p. Ignacego Filińskiego list następujący:

„Wielmożny Panie!

„Ojciec Święty jest bardzo wdzięczny za piękną Pańską pracę, którą Pan Mu złożył i wyraża gorące podziękowanie.

„W dowód Swego uznania Najwyższy Pasterz udziela z serca Panu i wszystkim mu drogim, jako zadatek niebieskiego szczęścia Apostolskiego Błogosławieństwa.

„Z przyjemnością korzystam z okazji, żeby wyrazić uczucia szczególnego i szczerego uznania.

„Oddany Panu

„Piotr Kardynał Gasparri".

Co wywróżyła cyganka?

Słońce już prawie zachodziło. Zbliżał się ciepły jesienny wieczór. W górze odzywały się rzadkie krzyki żórawi, które ciągnęły ponad łukami. Gęsi patrzyły ku żurawiom okiem zazdrosnem, gęgając za jadle. Życzyły im pewnie szczęśliwej podróży do krajów zamorskich.

We wsi prawie pusto. W niektórych tylko podwórkach kręciły się dzieciaki, wyglądając na drogę, wiodącą ku miasteczku. Na drodze ciągnęły wolno rzadkie wózki. Z całej bowiem wsi wszyscy szanujący się gospodarze i wysoko myślące o sobie gospodynie były w miasteczku na jarmarku. W domu zostały tylko dzieci i starcy niedołężni. Jarmark, zwłaszcza w jesieni, to prawdziwe święto, rozkosz dla całej okolicy. Wszyscy nań spieszą — trzeba czy nie trzeba.

Jakób Ciemięga na jarmarku nie był. Miał coprawda ogromną chęć jechać, ale żona nie pozwoliła.

A była to heród baba. Ona to rządziła wszystkiem, a Ciemięga musiał jej słuchać. Bywało, tak się nieraz rozłości, to wszystko przed nią drży, jak przed jakim pułkownikiem. I teraz rozkazała mężowi, aby domu pilnował, a na jarmark pojechała sama z synem i córką.

Siedział tedy Ciemięga przy kominie, na którym pali się ogień i skrobał kartofle na wieczerzę. Markotny był. Sapał i spluwał. Bo też i myśli niewesołe go napastowały. Widział przed oczyma cały jarmark, słyszał jego gwar. Był pewny, że skoro kobieta sprzeda indyka, Antek kupi kożuch, a Marysia chustkę, to razem z znajomymi pójdą do knajpy. Tam sobie posiedzą, wypiją, zjedzą kiełbasy i bułek, a potem przyjadą i jeszcze będą wymyślać, że wieczerza nie gotowa. Zły był na siebie.

Czy mnie to potrzeba siedzieć i kartofle skrobać, kiedy oni na jarmarku? Nie bój się babo, już drugi raz nie zostanę. Zostań sama, kiedy chcesz.

Tak sobie myślał Ciemięga, spluwał i kartofle skrobał.

Kobieta coprawda, jak się uprze, a jak zacznie krzyczeć tupać nogami, wymyślać, to jej i sam djabeł nie poradzi. A dzieciaki zawsze za nią. Marysia to jeszcze pół biedy, ale Antek... Skaranie Boże. Jak dwie krople wody podobne do matki. I zawsze oboje sejmują, rządzą robią, co im się podoba. Prawdziwe nieszczęście.

Takie to gorzkie myśli przesuwały się po głowie Ciemięgi. W izbie słychać było jego westchnienia, cykanie świerszczy i plusk rzucanych do cebrzyka z wodą kartofli.

Wtem od progu odezwał się głos:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ciemięga drgnął, podniósł głowę. We drzwiach stała cyganka. Młoda jeszcze i świarna.

Stała uśmiechnięta i jak wszystkie cyganki, zaczęła pytlować:

— Dobry wieczór gospodarzu! Jak się macie? Smutno wam na sercu, prawda? Oj, smutno samemu w izbie... I nie dziwota, wszyscy na jarmarku... Tam używają, i jak używają. A wy nie... Wy pracujecie, jak nie przymierzając ten koń żydowski, a oni używają. Takie to czasy nastały... Żona za nic nie ma, dzieci nie szanują. Oj złe czasy, złe! A będzie jeszcze gorzej.

— A wy skąd o tem wiecie? — mruknął Ciemięga.

— Skąd ja wiem? I wy pytacie, gospodarzu, skąd ja wiem? To nie wiecie, że jestem wielka wróżka, która wszystko wie? Ja wiem, co wy teraz myślicie. Ja wiem, co was teraz boli i czego wam brak. Jeśli chcecie, to wam powiem, co będzie z wami później. Opowiem wam dokumentnie, co was czeka, — dola czy niedola.

— Oj, oj! żeby aby nie.

— Nie wierzycie? Myślicie, iż nie wiem, że wasza kobieta sprzedała na jarmarku indyki, a Antek kupił kożuch, a teraz piją litkup u Mośka na rogu. Jest tam i Franka Sobiechówna, do której się umizga Antek i Józiek Wrona, ku któremu ma się wasza Maryś. A jak im tam wesoło.

— Ścierwy! — mruknął Ciemięga.

— A ścierwy! — zawołała cyganka.

— Was to nie chcieli wziąć na jarmark. Was zostawili... Wy tu pracujecie, a oni się bawią. Was sponiewierali... A czyje to wszystko? Wasze. Nie prawda? A kto tu rządzi? Kobieta i dzieciaki. A wy za nic.

— A skąd wy znacie moją kobietę i dzieciaki? I skąd wiecie że oni tu rządzą? — spytał zdziwiony Ciemięga.

— Mówiłam wam przecież, żem wróżka, co to odkrywa ludziom najtajniejsze rzeczy. Chcecie, to wam opowiem, z kim się wasz Antek ożeni, za kogo wyjdzie Maryś, jak długo żyć będziecie, czy zostaniecie wdowcem? Wszystko, wszystko wam opowiem, bo ja jestem wszystkowiedząca.

— Ano, to gadajcie, kiedyście taka mądra.

— Dajcie no tylko rękę, a wszystko wam wyczytam. Na dłoni jest wszystko rzetelnie wypisane. Nie każdy to umie czytać, ale powinien każdy poprosić tego, co umie, aby mu wyczytał. Zawsze to lepiej wiedzieć, co człowieka czeka. Można się w porę opatrzyć...

Ciemięga ciekawy był ogromnie dowiedzieć się, co go w życiu czeka. Podał jej więc rękę i wlepił w nią oczy.

Cyganka patrzyła na dłoń uważnie, palcem po niej wodziła, głową kiwała i wzdychała coraz bardziej.

W końcu rzekła:

— Mój Jakóbie! Nie wiem, czy wam mam powiedzieć co tu macie na tej dłoni wypisane, bo straszne rzeczy.

Ciemięga zbladł.

— I cóż być może? — zawołał.

— Okropność, coś strasznego! Nie myślałam, żeby was to miało spotkać. Byłabym nie wróżyła. Nie lubię przepowiadać rzeczy strasznych, wolę mówić o szczęściu i radości.

Ciemięga aż się oparł o komin z przerażenia. A cyganka mówiła dalej głosem żałosnym.

— Mówię wam, że coś strasznego. Czeka was okropne, wielkie, straszne nieszczęście.

— Jezus, Marja! — krzyknął Ciemięga i począł drzeć jak w febrze.

Cyganka kiwała głową i wzdychała. Żal jej widać było Ciemięgi. A on wyciągnął do niej ręce i zawołał:

— Ratujcie, jeżeli Boga w sercu macie!

— Ratować? A któż was uratuje? Ja wszystko wiem, ale nie wszystko mogę. Coprawda ratunek jest. Nieszczęście można jeszcze odwrócić, ale nikt inny tego zrobić nie może, jeno wy sami, gospodarzu.

— Ja sam mogę odwrócić?

— Tak, wy możecie, i to zaraz, dopóki nieszczęście nie wejdzie wam do chałupy. A już idzie, już jest blisko, i ani się obejrzycie, jak wam się na kark właduje.

Ciemięga o mało się do nóg rzucił cygance. Nie pytaj jakie to nieszczęście i kiedy się stanie, tylko chciał bym jaknajprędzej je odwrócić.

— Powiedźcie prędko, co mam robić — prosił. — Nauczcie, jak mam odpędzić złe. Zapłacę wam sowicie, dam wam, co jeno chcecie.

— Zapłaty od was żadnej nie chcę — rzekła cyganka, — bo ja nie dla pieniędzy wrożę, jak inni. Bóg mi dał moc jasnowidzenia, abym broniła ludzi od nieszczęść, które na nich sprowadza szatan!

— Mówcie prędko, co robić! — krzyknął Ciemięga, któremu włosy stawały na głowie, na myśl, że nieszczęście może, się lada chwili wpakować do chałupi i izby.

— Macie wy jaja? — zapytała cyganka?

— Jakie jaja? — odrzekł pytając Ciemięga.

— No jaja, takie indycze albo perlicze.

— Nie, takich niema. Są jeno kurze i kacze.

— Szkoda! Indycze byłyby lepsze. Zresztą dawajcie, jakie macie, ino prędko!

Ciemięga skoczył do komory i przyniósł jaja.

— A macie tu gdzie jaką sporą beczke?

— Jest — zawołał Ciemięga — stoi tam wolna beczułka od kapusty.

— To dobrze. Ja już sama wyprzątne, a wy skoczycie do stodoły i przyniesiecie tu wiązkę słomy, albo siana, co wolicie.

— Ciemięga pobiegł na podwórze. A leciał, jak oparzony. Nie poznałaby własna jego żona, taki się zrobił żwawy. Zapomniał o swej starości i lenistwie. Zwyczajnie bowiem był zawsze sobie taki niemrawa.

Cyganka beczkę wyprzątnęła, a słomy przyniósł, nie myśląc wcale o tem, że może mu już czego w komorze brakuje — i usłali oboje w beczce wygodne gniazdo. Cyganka ułożyła w niej jaja i rzekła:

— Właźcie teraz, gospodarzu, do beczki, usiądźcie na jajach i siedźcie sobie, nieprzymierzając, niby kura. Tylko siedźcie spokojnie i ostrożnie, żeby wam się jaja nie potłukły. Za trzy dni wysiedzicie nieszczęście.

Ciemięga aż gębę rozdziawił ze zdziwienia.

— To ja mam siedzieć na jajach? — zawołał.

— A juści, innej rady niema.

— Jakże to tak?

— Nie marudźcie, — naglila cyganka, bo czas drogi. Właźcie prędko do beczki i siedźcie cicho, bo nieszczęście się zbliża. A pamiętajcie, że tu zaraz przylecą djabli i będą was straszyć. A wy się ich nie bójcie, oni wam nic złego nie zrobią. Nie patrzcie ino do góry i z beczki nie wyglądajcie, bo gdybyście jeno wyjrzeli, stałoby się jeszcze gorzej. Słyszeliście, jak to żona Lota zamieniła się w słup soli jeno za to, że obejrzała się na płonącą Sodomę i Gomorę. I wy — jak byście tylko z beczki wyjrzeli, zaraz byście umarli, a djabli porwaliby duszę waszą do piekła. Siedźcie cicho, spokojnie, patrzcie w ziemię i udawajcie zwyczajną kurę. Jeżeli jaki djabeł zbliży się do beczki, mruczcie: kok, kok, kok.

Ciemięga władował się do beczki i z wielką ostróżnością usiadł na jajach. Cyganka nakryła go chustką i odchodząc, rzekła:

— Zostańcie z Bogiem, i niech się wam wszystko na dobre obróci. A siedźcie cicho i nie wyglądajcie z beczki.

— Kok, kok — mruknął Ciemięga.

— Dobrze, dobrze — zawołała cyganka i wybiegła z komory.

— Z początku było cicho. Nagle zerwał się w izbie wicher i świst przeraźliwy. Ciemięga zadrżał. Spuścił głowę do samego dna beczki i mruczał: Kok, kok . . . Tymczasem hałas się wzmagał. Djabłów zleciało się widać niemało, bo tupali nogami, przewracali stołki, trzaskali drzwiami, skakali, śmiali się . . . Przytem szafy się otwierały, skrzynki, słychać jakiś dziwny szelest, przewalanie pościeli. Parę razy uderzono o beczkę. Piekielny śmiech rozległ się nad głową Ciemięgi, który drżał na całem ciele i kokał . . . . Za nic w świecie nie wyjrzałby teraz z beczki....

W końcu rozległ się gwizd jeszcze głośniejszy zatupotało gwałtowniej i ucichło.

Zapanowała głęboka cisza w komorze. W izbie głośno sykał świerszcz. Na dworze wozy dudniały, psy szczekały na wsi. Słychać było gwary ludzi, wracających z jarmarku. Jakiś pijak śpiewał ochrypłym głosem... Ciemięga miał wielką ochotę wyjrzeć, ale się bał. Niewygodnie mu było siedzieć w beczce. Nie śmiał się jednak poruszyć; czuł, że już się dobrze

ściemniło. Myślał teraz dopiero, jakie to nieszczęście miało spaść na niego i czemu to djabli chcieli mu je sprowadzić.

Wreszcie zaturkotało przed sienią. Słychać było, jak wóz zajechał. Ciemięga poznał głos żony, która wymyślała komuś. A wrzeszczała tak mocno, że w pierwszej chwili chciał wyskoczyć z beczki, usiąść przy kominie wziąść się corychlej do skrobania kartofli. Ale przyszło mu do głowy, że to pewnie djabli w postaci jego żony przyszły, by go łatwiej skusić.

— Niedoczekanie wasze, złe duchy, pomyślał — nie taki ja głupi, jak wam się zdaje.

I postanowił nie wyjrzeć, choćby się paliło. Spuścił głowę, zamknął oczy, i siedział cicho i cierpliwie.

Tymczasem kobieta zlazła z wozu, weszła do izby i zaczęła wołać:

— Hej, stary, gdzieżeś? Polazł gdzieś oto i wszystko zostawił. Żeby golenie połamał. Antek? a nie ma tam gdzie ojca?

— Nie głupim się odezwać, djable przeklęty — szeptał Ciemięga.

— Antek, Maryś — wołała dalej kobieta. — Chodźcie no tu! Ojciec gdzieś poszedł. W izbie ciemno, cicho, wszystko pootwierane. Strachy mnie jakieś biorą. Antek! zostaw konie i chodź tu prędzej!

Przyszedł Antek, zapalił lampkę. Obejrzeli się obcje po izbie i zawołali:

— Co to jest? Wszystko pootwierane? Tak wygląda, jakby tu byli złodzieje.

— Hej stary! — woła Ciemiężyna.

— Tatulu! — krzyczał Antek.

— A to mądrale djabły — szeptał w beczce Ciemięga. — Chcą mnie zwieść. Ale niedoczekanie wasze, sobaki! Nie taki ja głupi.

Tymczasem przybiegła Marysia. Zaczęła płakać, matka krzyczała. Antek wymyślał. Wszyscy troje biegali po izbie i wrzeszczeli. A Ciemięga siedział cicho i śmiał się.

Wreszcie Antek wpadł do komory i począł wołać:

— Chodźcie to matulu, i patrzcie... A toć wszystko pozabierane, jakby wymiótł.

— Rety! La Boga! — załamała ręce Ciemiężyna. — Co się tu porobiło?

— Chyba ojciec drapnął albo co?

A Marysia zaniosła się płaczem i mówi:

— Może go zbóje zabili?

— Głupiaś — ofuknęła matka.

— Coby go mieli zabiać. Polazł oto gdzie i siedzi. A wszystko zostawił na łasce Bożej.

— Ale się gdzieś podziała pościel, szaty, tyle rzeczy, co było w komorze?

I znowu zaczęli chodzić i po kątach zaglądać. Zajrzała wreszcie Ciemiężyna do beczki, a tu łeb kudłaty wygląda. Przelękła się ogromnie i mało nie zemdlała. Ale wnet się opamiętała i krzyczy:

— Kuba, co tu robisz?

A Ciemięga nie patrzy do góry, jeno mruczy: Kok, kok, kok.

— Zwarjował wej, czy co? Wyłaź stąd!

— Kok, kok, kok! odpowiada Ciemięga.

— A bodaj cię wciórności! Antek, dajno mi tu kija!

Marysia przystąpiła do beczki i mówi:

— Tatulu, wyłaźcie z beczki. Pocoście się do niej schowali? Chcieliście nas nastraszyć, prawda? A gdzie powynosiliście wszystko ze skrzyń i szaf?

— Kok, kok, kok! — mruczy Ciemięga.

— Dosyć tych żartów! — wrzasnęła kobieta zniecierpliwiona — jak ja cię tu kołnę, to ci się zaraz tych żbytków odechce.

I poczęła go okładać kijem po plecach. Ciemięga już nie mruczał, ale wrzeszczał na całe gardło: — Kok, kok, kok! — i podskakiwał w beczce.

Jajka w mig się potłukły. Gdy się na dnie zrobiła straszna jajecznica, dopiero wtedy Ciemięga podniósł głowę:

— Nie walże tak, djablico jedna! — krzyknął — toć ci zaraz wyłażę.

— To wyłaźże, ty stary niedołęgo, i mów, cojsię stało z naszem dobrem?

Ciemięga wylazł z beczki, cały omalowany jajecznicą. Obejrzał się po komorze, poszedł do izby. Wszystko pusto. Wszystko, co się tylko zabrać dało — zabrano. Załamał ręce i zawołał:

— A to mnie djabli wyszykowali! Wysiedziałem sobie prawdziwe nieszczęście.

Przypowieść.

Pewien ojciec wysłał trzech synów swoich w świat, obiecując im, że po powrocie temu z nich da wspaniałą nagrodę, kto najszlachetniejszy czyn spełni. Poszli. Po kilku latach wędrówki powrócili w ojczyste progi, a każdy z nich mógł się wykazać pięknym czynem i pewny był nagrody.

Najstarszy opowiedział, że był w chacie ubogiego człowieka, w której zaraza panowała, ojciec i matka chorobą byli złożeni, a troje głodnych i opuszczonych dziatek płakało.

— Ja tedy — mówił — pielęgnowałem rodziców w chorobie i cały mój majątek obróciłem na ich ocalenie.

Ojciec pochwalił ten czyn szlachetny i uściskał syna serdecznie.

Drugi opowiedział, że z płonącego domu, z niebezpieczeństwem życia ocalił dziecko i ukrył się, aby ani podzięki ani zapłaty nie otrzymać od ludzi. Ojciec nie miał dosyć słów na pochwałę tego czynu.

Przyszła kolej na najmłodszego: a ten następujący czyn opowiedział.

— Ujrzałem na brzegu śpiącego nieprzyjaciela mego. Wtem wezbrała woda, łódka się odwiązała i wraz z mym wrogiem szybko płynęła ku wielkiemu wodospadowi. Tylko kilka chwil brakowało, a łódka wirem porwana runęłaby była w przepaść. Przyszło mi wtenczas na myśl: Oto twój wróg, niechaj ginie!" ale ja zwyciężyłem tą niecną myśl i posłuszna słowom Chrystusa: „Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą", wskoczyłem do wody, chwyciłem za łódkę, przyciągnąłem do brzegu i wroga od śmierci ocaliłem.

Skoro ojciec to usłyszał, zapomniał o tamtych dwóch czynach i rzekł do najmłodszego:

Ty otrzymasz nagrodę, boś ty największy i najszlachetniejszy czyn spełnił.

Kozmaitości.

Rękawiczka jako maszyna do pisania. Donoszą tu o nowym dziwie techniki, rękawiczce, która zastępuje maszynę do pisania. Cała skomplikowana maszyna do pisania jest złożona w rękawiczce. Rękawiczki są z twardej gumy i na końcach palców mają litery alfabetu, liczby, znaki pisarskie itp. Najbardziej używane litery znajdują się na końcach palców, inne na powierzchni, a małe szpilki utrzymują najwięcej konieczne znaki, które można wydrukować przez zamknięcie dłoni. Wstążka maszynowa jest zastąpiona przez pewnego rodzaju poduszkę tuszową, przymocowaną na wewnętrznej powierzchni ręki, tak, że zamknięcie dłoni wystarcza, ażeby wszystkie litery pokryć farbą. Nie trzeba dodawać, że nowy ten system pisania wymaga nadzwyczajnej zręczności, aby wszystkie znaki były na jednej linji.

W roku 1928 powstanie republika obejmująca obie półkule świata. Jasnowidząca amerykanka panna Belle Bart, która pomimo młodego wieku jest dyrektorką akademji astrologicznej w Nowym Jorku, przyjechała do Anglji. Można kpić z tego, ale w Anglji są ludzie bardzo zabobonni...

Oto próbki jej przepowiedni.

Lloyd George powróci do władzy. Pan Stanley Baldwin, opuściwszy raz angielskie prezydjum ministrów, nigdy już do władzy nie powróci. Jeżeli Mac Donald jeszcze raz stanie na czele gabinetu, będzie to tylko na bardzo krótki czas. Winston Churchill, obecny minister skarbu, będzie wchodził przez wiele jeszcze lat w skład każdego gabinetu ministrów. Lord Balfor pozostanie wszechpotężnym aż do śmierci.

Co się tyczy najbliższych losów Anglji, to Miss Bart określa je w następujący sposób aż do roku 1944 go: 26-go września 1925 r. — liczne starcia przemysłowe; swoboda słowa i druku będzie zniesiona; 14 go grudnia 1925 roku kryzys węglowy dojdzie do najwyższego napięcia; strajk będzie nieuniknniony.

Rok 1926: eksport angielski będzie rozwijał się pomyślnie. Zmiana w rządzie, którego kierownictwo przejdzie do radykałów.

Pojawienie się dyktatora w rodzaju Mussoliniego, który za pomocą parlamentu, zasiadającego w Stanach Zjednoczonych, będzie rządzić obiema półkulami świata.

Kto doczeka — ujrzy...

Deszcz.. z ryb. Z Meksyku donoszą, iż niedawno gwałtowna burza przeszła nad miastem Santa-Izabela w stanie Jakatan. Jakże wielkiem było zdziwienie mieszkańców, gdy spostrzegli, iż wraz ze strumieniami wody spada na ziemię również mnóstwo małych rybek. Rybki owe spadające z... nieba poddano badaniom i przekonano się, iż są to rybki morskie, nieznane jednak w pobliskiej okolicy.

Prawdopodobnie zostały one porwane nader silną trąbą powietrzną z powierzchni oceanu. Huragan pędził je setki kilometrów, podnosząc do pewnych wyżyn w przestworzu. Następnie opadły one na ziemię wraz z ulewą.

Mieszkańcy Santa-Izabel nie zagłębiając się zbytnio w przyczyny nieoczekiwanego daru, zebrali ryby, by uraczyć się obficie tego dnia smaczną, bezpłatną zupą rybną.

Szczęśliwa kraina, gdzie wprawdzie nie manna, ale ryba z nieba spada.

Duchy zwierząt. Pod powyższym nagłówkiem umieściła gazeta „Daily News" korespondencję cieszącego się poważaniem pastora Tweedale, który za prawdziwość ręczy słowem honoru zarnania angielskiego i sługi kościoła anglikańskiego..

Otóż duchowny angielski opowiadał, że w domu widzi zjawiające się duchy swych psów, że zjawiska te widzieli inni ludzie, a nawet zachowanie się kotów dawało wikaremu pewność, że je widzą. Jako teolog p. Tweedale sądzi, że fakty mają doniosłe znaczenie, ponieważ zmieniają dotychczasowy zdaniem jego błędny pogląd, że duszę nieśmiertelną ma tylko człowiek. Dom pastora jest wogóle uprzywilejowanym miejscem schadzek pokutujących duchów psich, kozich i człowieczych. Jego psa, który dość dawno pożegnał doczesność ziemską i jakąś skłaniającą się figurę w białym kabacie, widziało sześć osób, pomiędzy niemi służąca. Pewnego dnia — powiada — widziała moja małżonka i teściowa psa w bieli. Przyjrzawszy mu się lepiej poznały w nim domowego psa „nieboszczyka". Tenże pies po swym zgonie nie wyrzekł się widocznie swych psich figli, bo raz zjawił się niespodziewanie i skoczył pani niosącej lampę na ramię i spowodował upadek lampy na ziemię. Oczywiście, że mu to uszło, jako „nieboszczykowi", bezkarnie. Co więcej, pies ten po śmierci nauczył się mówić po angielsku i aby usunąć wszelkie wątpliwości, przedstawił się jako pies pana pastora „z tamtego świata".

Pan pastor oświadczył w końcu sprawozdawcy, iż mógłby całą dobę opowiadać interesujące szczegóły i pokazał mu fotografję duchów jako dowód przekonywający niedowiarków.

Olbrzymie łososie. Na początku 1923 roku złowiono w Anglji w jednem z jezior łososia wagi 37 kg. Nie jest to jednak rekord „łososiowy", gdyż w roku 1911 w pułapce w Seattle (Ameryka Północna) złowiono łososia wagi 77, 25 kg. — W październiku 1922 pani Balentine przy pomocy wędki schwytała łososia wagi 32 kg. Miss Balentine zużyła 3 godziny czasu na wyciągnięcie tego kolosa na brzeg. Lady Howarth złapała w Norwegji w roku 1911 łososia o pięknej wadze 29,25 kg. — Dwa ostatnio wymienione łososie należą zapewne do największych okazów, jakie mi mogą się poszczycić kobiety-wędkarki.

Rak jest wreszcie uleczalny. W Berlinie rozeszła się wiadomość, że dr. Rosenberg, odkrył szczepionkę przeciw rakowi.

Od 25 lat bada on chorobę raka i obecnie twierdzi, że wypróbowawszy swój środek w przeciągu 18 tu miesięcy, przekonany jest o jego skuteczności, gdyż wynaleziona przez niego szczepionka usuwa radykalnie tę groźną i nieuleczalną dotąd chorobę.

Pewnemu dziennikarzowi udała się zadać szereg pytań 2 osobom, które leczyły się u prof. Rosenberga. Obie one oświadczyły zgodnie, że wszyscy doktorzy opuścili je, gdyż rak był u nich tak rozwinięty, że nie było dla nich ratunku. Wtedy zwróciły się one do prof. Rosenberga. Po pięciu zastrzyknięciach jego szczepionki narośla rakowe zmniejszyły się, a po dwudziestu kilku zginęły zupełnie.

Naturalnie, wieści te przyjmować należy z wielką rezerwą i poczekać, aż prof. Roserberg złoży akademji medycznej raport o swoim wynalazku.

Ciekawy antyk z Norymbergji. Niedawno temu oddano do muzeum kolejowego w Norymbergji najwytworniejszy pociąg, jaki kiedykolwiek zbudowano, mianowicie dawny pociąg dworski króla Ludwika bawarskiego, składający się z 6 wagonów, utrzymany cały w królewskim, niebieskim kolorze.

Szczególnym przepychem odznacza się wagon salonowy, przeznaczony dla osobistego użytku króla. Wagon ten wyróżnia umieszczona na dachu wielka, złota korona, złocony fryz, biegnący pod dachem, herb królewski i litera „L." otoczona złotymi wieńcami.

Urządzenie wewnętrzne cechuje, jak w słynnych zamkach królewskich, to samo zamiłowanie Ludwika II do niezwykłego przepychu. Wszędzie nadmiar złotych ozdób; fotele i ściany obite niebieskim jedwabiem stoliki z marmuru, powała również zdobiona złotą sztukaterją. W niższej bocznej znajdują się dwa łóżka.

Za tym wagonem królewskim znajduje się drugi, oryginalny wagon, służący do rozkoszowania się widokami okolic zwany „obserwacyjny". Wagon ten zaopatrzony w wielkie okna ze szlifowanego szkła w dwie małe, otwarte terasy. Reszta wagonów służyła dla królewskiej świty i służby, jeden wagon przeznaczony na bagaż i jeden na kuchnię.

Pociąg ten zbudowano w 1861 roku. Następcy Ludwika II, a więc regent Leopold i Ludwik III nie używali go zupełnie.

Żarty.

Sprytny Moryc.

Dwaj bardzo solidni kupcy walutowi Abram Pistolet i Moryc Ganopomade prowadzili wspólnie handel, razem jeżdżąc za interesami. To też kiedy pewnego razu jechali szosą na żydowskiej bryce do jakiegoś miasteczka, napadli ich bandyci.

Kupcy nie stawiali oporu. Oddali całe zasoby najrozmaitszej waluty, dziękując Bogu, że życie swe unoszą. Kiedy już mieli swobodnie ruszyć w drogę, raptem Moryc coś sobie przypomniał i drżąc z strachu zwrócił się do bandyty, w posiadaniu którego były ich portfele.

„Szanowny panie bandyt, jaśnie panu wszystko jedno, w którym portfelu jaka waluta leży, niech mi szanowna osoba na chwilę pożyczy mój portfel".

Zaciekawiony bandyta nie obawiając się niczego podał morycowi jego portfel, a wtedy Moryc wyjął z niego 40 dolarów i podając je Abramowi, rzekł: „Nu, Abram zwracam ci przy świadkach te czterdzieści dolarów, któreś mi wczoraj pożyczył. Teraz jesteśmy kwita".

Bandyta zabrawszy portfel i dolary Abrama, spiesznie się oddalił.

Różnie bywa.

— Pewien pastor ewangelicki jechał parowcem do Ameryki. Wtem na morzu zerwała się gwałtowna burza.

— Kapitanie — pyta pastor drżącym głosem — czy bardzo źle z nami?

— Bynajmniej — odpowiada kapitan — gdyby było źle, toby się majtkowie modlili, a oni klną przecież!

Pastor wreszcie musiał się schować do kajuty. Tam dręczy go strach, a widząc przebiegającego korytarzem oficera, pyta go:

— Panie poruczniku, co robią majtkowie, modlą się — czy klną?

— Modlą! — brzmiała odpowiedź.

— Dzięka Bogu! — woła na to ucieszony pastor.

cjalnie na dzień ten angażowanych. Święto strzeleckie zakończono zabawą taneczną.

Nadmienić należy, że Tow. Powstańców i Wojaków w Łęgu, na którego czele stoi p. wójt Władysław Sowiński rozwija się pod swym prezesem doskonale, pomimo, że niektóre osoby miast nasze rezerwy popierać, bojkotują to towarzystwo ile im sił starczy, a są to osoby, od których najmniej się tego spodziewać należy, osoby powiedzieć można nie ducha polskiego ale germańskiego, boć starali się nawet rozbić uroczystość 3 Maja. Młodemu towarzystwu i jego prezesowi w dalszej pracy życzymy po staropolsku „Szczęść Boże"! Jeden z obecnych.

Nowacerkiew, pow. starogardzki. (Kradzież z włamaniem) W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się złodzieje do kupca p. Wądki w Nowejcerkwi i skradli za około 1500 złotych towarów manufakturowych. Sprawców jeszcze nie wyśledzono.

Morzeszczyn, pow. starogardzki. (Nowe Tow. Powstańców i Wojaków.) Za staraniem tutejszych urzędników kolejowych, zwołano w niedzielę, 13 bm. zebranie, na którem założono Tow. Powstańców i Wojaków. Jest to pierwsze Towarzystwo, które w tutejszej miejscowości powstało, to też zadaniem każdego dobrego Polaka jest łączyć się w szeregi tego Towarzystwa. Liczba członków wynosiła już w pierwszych dniach istnienia przeszło 50. Nowej placówce Szczęść Boże.

Ostatnie wiadomości.

Upada wielka gazeta.

„Gazeta Warszawska" po 150-letniem wychodzeniu zwija 1 października swe wydawnictwo. Redaktorem jest poseł Kozicki, który za zasługi położone około gazety ma się wybrać na posła polskiego do Rzymu. Jeżeli tam będzie tak bronił interesów Polski jak bronił interesów gazety...?

Echa mordu kapelana wojskowego.

W pogrzebie ofiary mordu śp. ks. Ideca brały udział tłumy ludności. Mordercę odstawiono do więzienia.

Polska ma widoki na przedstawiciela w Radzie Ligi?

W najbliższym czasie ma ustąp'ć z Rady Ligi Narodów przedstawiciel Szwecji Podobno Polska ma wielkie nadzieje wprowadzić w jego miejsce swego przedstawiciela. Liczy na poparcie państw bałtyck ch, Małej Ententy, Francji, Kanady i Brazylji. Gruchały też pogłoski o ustąpieniu przedstawiciela Czechosłowacji. Pogłoski te są mylne. Termin jego nie upłynął jeszcze.

Zamknięcie zgromadzenia Ligi Narodów.

Zamknięcie Zgromadzenia Ligi Narodów ma nastąpić w sobotę wieczorem. Na temże posiedzeniu zamierza delegat angielski objaśnić polityke angielską w stosunku do Ligi Narodów w sprawie rozbrojenia.

Wojska Abdel Krima w niekarności.

Urzędowo donoszą, że w szeregach nieprzyjaciela szerzy się niekarność. W poszczególnych oddziałach szerzy się bunt przeciw Abdel Krimowi.

Dokoła układów z Litwą.

Minister Grabski przyjmował prezesa delegacji polskiej przy rokowaniach z Litwą. Wasilewskiego oraz członka delegacji p. Szumiakowskiego. Rokowania mają być odnowione w najbliższym czasie.

100 tys. funtów szterlingów

kredytu uchwalono na osiedlenie rosyjskich wygnańców w niektórych miejscowościach Ameryki Południowej.

Pomoc finansowa dla banków.

Prezes ministrów Grabski oświadczył delegatom banków krakowskich, że wybrany został osobny komitet, który zabezpieczy wkłady w bankach celem zażegnania przesilenia, ale kredytu udzielać nie będzie. Banki, które będą korzystać z pomocy komitetu, muszą przeprowadzić odpowiednie uchwały w radach nadzorczych.

Do Nowego Jorku

przybyła delegacja francuska w środę 23 bm. Powitalne spotkanie z delegacją amerykańską nastąpiło w czwartek.

W Anglji zamięszanie.

Lloyd George stawił wniosek o unarodowienie własności ziemskiej w Anglji. Wniosek ten wywołał zamięszanie nawet w szeregach rządowych. Mówią o nowych wyborach, o zmianie rządu itd

Bunty w Persji.

W stolicy Persji Teheranie wybuchły rozruchy na tle głodu z powodu braku pszenicy i chleba. Ludność wtargnęła do parlamentu, pobiła dotkliwie 5 posłów i powybijała wszystkie drzwi i okna.

Dymisja szefa sztabu generalnego.

Szef sztabu generalnego gen. Stan. Hallera podał się do dymisji, ponieważ nie godził się z ministrem Sikorskim co do ograniczenia wydatków wojennych, wynoszących 40 procent wszystkich wydatków państwowych.

Druzowie pobici.

Wojska francuskie pod wodzą gen. Gemalina uwolniły miasto Suidę, obleganą oddawna przez Druzów. Druzowie ponieśli ciężkie straty i ratowali się ucieczką.

Otwarcie Targów Gdańskich.

W czwartek zostały otwarte Targi Gdańskie. Udział wystawców jest naogół słaby. Wynosi zale dwie 300, w tem 50 wystawców polskich. W miejsce nieobecnego Generalnego Komisarza wziął w otwarciu udział radca Zalewski.

Powodzenie Hiszpanów w Marokko.

Wojska hiszpańskie w Marokko zdobyły górę Malmussi, co ze stanowiska wojennego jest ważną zdobyczą, ponieważ zabezpiecza Hiszpanom dostęp do morza. Równocześnie oddaleni są Hiszpanie tylko 6 kilometrów od Ajidir, gdzie leży kwatera Abdel Krima.

Kurs złotego się poprawia.

Na giełdzie wiedeńskiej i na giełdach zagranicznych poprawił się znacznie kurs złotego.

Mobilizacja w Turcji.

W Turcji zarządzono generalną mobilizację. Między Turcją a Rosją panuje zupełna jednomyślność w sprawie stanowiska wobec Anglji i Ligi Narodów.

Ujęcie kurjera dyplomatycznego.

Z Charbina donoszą, że władze japońskie aresztowały na dworcu pogranicza sowieckiego kurjera dyplomatycznego, który usiłował przewieźć przez granicę chińską wielkie zapasy materjałów wybuchowych i druków.

Echa manifestacyj antypolskich w Gdańsku.

W związku z manifestacjami antypolskiemi w Gdańsku, władze polskie przyznają, że postępowanie policji gdańskiej było poraz pierwszy zupełnie bezstronne i policja rzeczywiście zachowała się poprawnie.

W domu obłąkanych.

Mordercę ks. Ideca, ks. Kopacza odesłano do domu obłąkanych w Kulparkowie dla przeprowadzenia badań, czy morderca cierpi na zboczenia cielesne.

Poważne trzęsienie ziemi.

W Abruzzach we Włoszech nastąpiło trzęsienie ziemi w czwartek po południa około $^1/_2 3$ i trwało około 6 sekund Najbardziej je odczuto w Isarni, gdzie runęła kopuła katedry i liczne domy mieszkalne uległy zniszczeniu. Ofiar w ludziach nie było.

Rassmussen w Poznaniu

Do Poznania przybył znany przyjaciel Polski, Duńczyk Dr. Emil Rassmussen autor powieści pt. „Polska krew".

Chojnice. „Sokół." W niedzielę dnia 27 bm. o godz. 15 w hali miejskiej przy Pl. Piastowskim zebranie komitetu zabawowego oraz zarządu.
O liczny udział uprasza Przewodniczący.

Chojnice, Podof. Rezerwy. Zbiórka w niedzielę dnia 27. bm. o godz. 6.30 rano u kol. Ostrowskiego o godz. 6.45 wymarsz do strzelania.
Komendant

Chojnice. Kółko Rolnicze. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 12 wpoł. w lokalu p. Jaździewskiego w Chojnicach. Z powodu ważnych spraw jak np. wybory do Sejmiku pow. uprasza się o zjawienie wszystkich członków.
Zarząd.

Chojnice. Baczność Sokoli! W niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 14.30 zbiórka wszystkich druhów i druhen ćwiczących w hali miejskiej przy Pl. Piastowskim. Strój ćwiczebny należy przynieść ze sobą.
Naczelnik.

Chojnice. Baczność Bracia Strzelcy! Związkowe strzelanie połączone ze zjazdem delegatów odbędzie się w Bydgoszy w dniach 26, 27, 28 i 29 bm. Program u prezesa w hotelu Priebe.
Prezes.

Chojnice. Związek Inwalidów, Wdów i Sierot. Zebranie koła chojnickiego w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 12 w poł. na sali hotelu Engla.
Omawiane będą b. ważne sprawy. Przybycie wszystkich członków konieczne Zarząd.

Chojnice. Towarzystwo Pszczelnicze w Chojnicach, W niedzielę 27. t. m. o godz. 14. odbędzie się w lokalu pod Złotym Lwem zebranie. Z powodu zamówienia cukru nieclonego dla pszczół jest liczne przybycie konieczne.
Zarząd.

Dział gospodarczy.

Targowica miejska.

Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 25. 9. 1925 r.

Spędzono:	9	szt. bydła,	206	szt. świń,
	36	szt. cieląt,	163	szt. owiec,
	—	szt. wołów,	—	szt. buhaji,
	—	szt krów,	—	szt. kóz.
	—	szt. prosiąt.		

Razem 414 zwierząt.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.

Obwieszczenie.

Celem umożliwienia kontroli publicznej nad wymiarem podatku majątkowego wyłożona jest w ratuszu pokoj 12 w czasie od 26-go września do 23-go października 1925 r. imienna lista płatników podatku majątkowego.

Uwagi osób, przeglądających spis, przyjmuje się protokólarnie.

Chojnice, dnia 24. września 1925 r. 2119

Magistrat.

Resztówka

313 mórg pszennej i żytniej roli wtem 15 mórg dwukośnej łąki i 80 mórg rybnego jeziora, komplt. inwentarz żywy i martwy, wspaniałe zabudowania, śliczny park, blisko miasta powiatowego tanio na sprzedaż. Wpłaty 15—18000 zł, reszta dogodna hipoteka.

188 mórg wtem 55 mórg dwukośnej łąki z torfem mas. budynki, b. dobry inwentarz żywy i martwy w wsi kościelnej, tanio na sprzedaż. Wpłaty 10 000 zł.

100 mórg pszennej roli wtem dobra łąka z torfem nowe budynki, komplt. inwentarz żywy i martwy, blisko miasta. Wpłaty 8—10 000 zł, reszta dogodna hipoteka.

58 mórg pszennej roli z łąką i torfem, nowe budynki, b. dobry inwentarz martwi i żywy w wsi kościelnej, tanio na sprzedaż. Wpłaty 7 000 zł.

41 mórg pszennej roli z łąką, inwentarz żywy i martwy, wpłaty 6 000 zł.

21 mórg pszennej roli i łąka, mas. budynki, b. dobry inwentarz, w kościelnej wsi, tanio na sprzedaż. Wpłaty 6 000 zł.

Młyn wodny, nowocześnie urządzony, do tego 18 morgi ziemi i łąka, świetne położenie, tanio na sprzedaż. Wpłaty 20 000 zł.

Karczma jedyna w wsi kościelnej, do tego 24 mórg ziemi, dobre zabudowania tanio na sprzedaż. Wpłaty 10 000 zł.

Dom i 1 mórg ogrodu w wsi kościelnej, nadający się dla każdego rzemieślnika. Cena 1500 zł. Wpłaty 1000 zł. Oprócz tych mam korzystnie do nabycia **Majątki, gospodarstwa, oberże, hotel, wiatraki i domy.**

Zgłoszenia upraszam kierować z doł. znaczka na odpowiedź do

Bernarda Kosiedowskiego w Starogardzie
ul. Lubichowska 14. 2128

Bank Powiatowy - Chojnice

Telefon 87 Żyrokonto w Banku Polskim Starogard **I Oddział w Czersku** Konto P. K. O. Poznań nr. 200 841.

przewalutował wkłady depozytowe wpłacone przed 31 grudnia 1922 r. po

10 procent

wedle skali podanej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14. maja 1924 r. przyczem najwyższa kwota depozytowa na jednym koncie wynosić będzie podwójną sumę podaną w rozporządzeniu czyli

zł. 250,—

Bank Powiatowy
płaci obecnie od wkładów

za dziennem wypowiedzeniem	12 proc.
za miesięcznem wypowiedzeniem	15 proc.
za kwartalnem wypowiedzeniem	18 proc.
za półrocznem wypowiedzeniem	20 proc.

Bank Powiatowy
przyjmuje także na życzenie **wkłady oszczędnościowe w dolarach** na dogodnych warunkach.

Bank Powiatowy
otwiera **rachunki bieżące, dyskontuje weksle** i załatwia wszelkie transakcje w zakres bankierstwa wchodzące.

Bank Powiatowy
jako **instytucja prawa publicznego, za której zobowiązania powiat ręczy całym swym majątkiem** i siłą podatkową, daje kompletną gwarancją za powierzone mu wkłady.

Książki rewizyjne
do urządzeń ciśnienia węglika
są do nabycia
w księgarni „Dziennika Pomorskiego".

KINO NOWOŚCI

właśc. Paweł Krzyżniewski

W sobotę, dnia 26. 9.
o godz. 8-mej
i niedzielę, dnia 27. 9.
o godz. 6-tej i 8-mej

Marja Korda :-: Werner Krauss

w filmie w 6-ciu aktach:

Wiarołomstwo

Najnowsza produkcja autora
Sidney Garrick.

Do tego:
KOMEDJA w 2 aktach.

2116

Najtańszy teatr w Polsce!

Operetka „**Nowości**" Operetka

Tylko jeden gościnny występ znanych artystów operetki krakowskiej.

W niedzielę, dnia 27. września b. r.
w sali Hotelu Centralnego
o godz. 8.15 wieczorem

Operetka! Bezustanny śmiech Operetka!

Baron Kimel

arcy komiczna operetka w 3 aktach muzyka Kollo.

Wielka sensacja! Niebywała atrakcja!

Pierwszy raz w Chojnicach na scenie wystąpią żywi sławni komicy filmowi.

Pat i Patachon.

Zespół składa się z 30 osób
Własny chór damski i męski
Własne kostjumy. Kapelmistrz A. Miller.

Ceny miejsc od 1—4 złote.

Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Dziennika Pomorskiego. W niedzielę od godziny 10-tej przed poł. w Hotelu Centralnym. 2124

Pokój
umeblowany
od zaraz lub od 1. X. do wynajęcia. 2107
Człuchowska 11 II. p.

Świeża
kiszona kapusta
nadeszła 2130
Freiwald nast. W. Richter

Pokój
umeblowany
od 1. 10. do wynajęcia.
Angowicka 3.

Włosy
wyczesane
kupuje po cenach najwyższych 2128
Salon fryzjerski
F. Hamerski,
Chojnice, Pl. Król. Jadwigi 1

Poszukuję od zaraz 2121
starszego
czeladnika rzeźnickiego
Sliwiński,
mistrz rzeźnicki,
Chojnice, Człuchowska 11.

SPECJALNY SKŁAD FUTER
O. Weiland

Telefon 188 **Chojnice Dworcowa 10** Telefon 188

poleca w własnym warsztacie kuźnierskim wykonane

futra damskie i męskie

Po bardzo korzystnych cenach, futra wyjazdowe, futra myśliwskie, kamizelki futrzane, czapki futrzane, dywany futrzane, rękawiczki futrzane, anuce futrzane, peleryny kuczerskie. Ubrania sportowe, skórkowe i futrzane wykonuje na miarę

Rozmaite futra

Płaszcze futrzane, jopy futrzane, szaliki futrzane, również garnitury futrzane najlepsze wykonanie, nadzwyczaj niskie ceny.

Wielki zapas obsadów futrzanych Wielki zapas obsadów futrzanych

Każdy artykuł futrzany

podlegający naprawie, będzie według najnowszych modelów przerobiony. Kołdry futrzane w każdej wielkości i w każdej cenie. Przyjmowanie wszelkich skór do garbowania i farbowania. Wypchanie ptactwa i zwierząt. Wykonanie garnitur futrzanych jak i czapek futrzanych, sportowych, podróżnych, wojskowych i urzędniczych każdego gatunku, również za dostarczeniem materjału. 1892

Na sezon jesienny.

Obuwie męskie, damskie i dziecinne oraz pantofle ranne

poleca

2126

Centralny Dom Obuwia Bernard Skrzyński
Gdańska 23 dawniej Konrad Tak Gdańska 23

Uwaga: Kupujący jednorazowo 3 pary obuwia otrzymuje 10% rabatu.

Licytacja przymusowa

W środę, dnia 30-go b. m. o godz. 4 po poł. w Grunsbergu u p. Szopińskiego najwięcej dającemu za gotówkę:

1 przestrzeń kartofli na polu około 5-6 morgów w całości lub małych przestrzeniach około 6 fur owsa i jęczmienia.

Winkowski,
Kom. sądowy. 2125

Przetarg przymusowy

w poniedziałek 28. 9. 25. o godz. 4 po południu w Ogorzelinach przed Sołectwem:

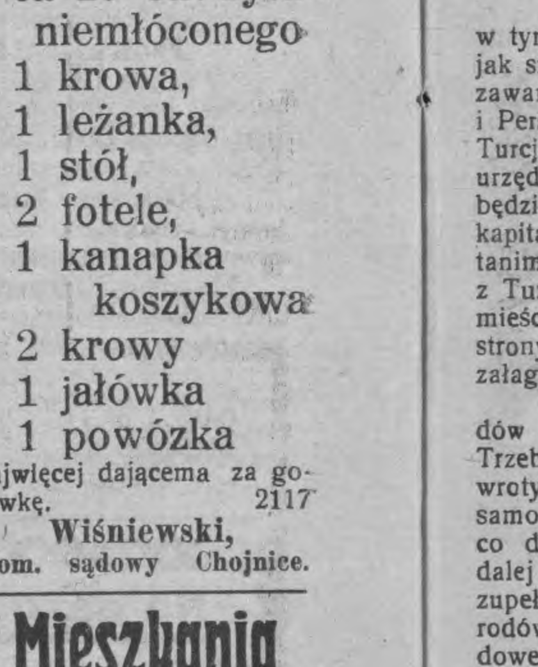
ca 20 ctr. żyta niemłóconego
1 krowa,
1 leżanka,
1 stół,
2 fotele,
1 kanapka koszykowa
2 krowy
1 jałówka
1 powózka

najwięcej dającema za gotówkę. 2117

Wiśniewski,
Kom. sądowy Chojnice.

Mieszkania

mniejszego lub większego, ewent. na parterze poszukuję. Warunki korzystne. Oferty pod „W. W. 19".



Nowoczesna Szkoła Szoferska

Zatwierdzona przez Ministerst. Wyznań Relig. i Oświec. Publ. 2118

Z dniem 1. września b. r. rozpoczyna się nowy kurs 3-miesięczny dla zawodowców 12-miesięczny kurs dżentelmeński.

Garaże — Remont samochodów — Części zamienne — Akcesorja — Gumy — Benzyna.

Pom. Fabr. Samoch. Motor. i Maszyn. B-cia Cierpiałkowscy

Chełm. Szosa 33. **Toruń.** Telef. 1471